

Artyści kontra Erdogan

23 kwietnia 2015

Odпочyając od aresztowania kolejnych obywateli, łamiący prawa człowieka, samozwańczy "Kalif Wszechświata", prezydent Turcji, musiał tym razem pogodzić się z niespodziewanym upokorzeniem.

Przyczyną jego porażki okazał się artysta.

W ubiegłym miesiącu turecki sąd skazał Erdogana za „obrazę” artysty Mehmeta Aksova na grzywnę w wysokości 3600 dolarów w ramach odszkodowania. Choć Aksov żądał o wiele więcej, jest to i tak ogromne, symboliczne zwycięstwo, z czego bardzo wielu ludzi zdaje sobie sprawę.

Artyście zlecono budowę 30-metrowego pomnika, który stanąć miał nieopodal turecko-armeńskiej granicy jako dowód pokoju pomiędzy dwoma narodami. Rzeźba mająca na celu upamiętnienie historycznego nawiązania relacji dyplomatycznych pomiędzy oboma krajami w 2009 r. okazała się daleka od oczekiwań, podobnie jak traktat pokojowy, którego nigdy nie ratyfikowano.

Choć dzieło Aksova nie zostało wykonane w tradycyjny sposób, artysta jest bardzo dobrze znany w regionie, więc już wcześniej znano charakter jego prac. Zamówiona rzeźba przedstawiała wyciosane kamienne bloki przypominające schodzących z góry Goliatów, w stylu stylizowanym na antyczny, z domieszką Art Deco i klocków lego. Podobne rzeźby można znaleźć na szczycie Nemrut Dagi w południowej Turcji, gdzie ogromni giganci z odciętymi głowami gapią się na zbocze góry.

Aksov twierdził, że jego dzieło stanowiło upamiętnienie cierpienia spowodowanego przez oddzielenie Turcji i Armenii. Zdaniem artysty monument miał „promować pokój, braterstwo i zbliżenie” pomiędzy dwoma krajami. Jeden z kolosów wyciągał rękę w stronę drugiego w „geście pokoju”, co okazało się przyczyną konfliktu z Erdoganem.

W 2011 roku, w trakcie wizyty w Kars, gdzie umieszczono rzeźbę, Erdogan zaatakował dzieło określając je jako „dziwaczne, odrażające” lub „monstrualne” (w zależności od tłumaczenia z języka tureckiego). Poszedł nawet dalej, postulując zburzenie pomnika i zbudowanie w zamian „uroczego parku”. Erdogan, podobnie jak bliscy mu islamscy rządzący, miał zastrzeżenia co do rozmiaru gigantów, przewyższających najbliższe meczety – co w islamie jest nie do przyjęcia.

Władze Kars wkrótce potem zdecydowały, że „Pomnik ludzkości” Aksova musi zniknąć, pomimo że burmistrz z początku wspierał pomysł i finansował jego realizację. Urzędnicy miasta zrozumieli głębię niechęci ówczesnego premiera i wiedzieli, jak daleko może się posunąć w odpowiedzi na choćby najdrobniejszą krytykę. (Zupełnym przypadkiem to również w Kars – przed 1915 r. pełnym Ormian – doszło do masowego mordu na tej chrześcijańskiej społeczności).

Dla artysty wyrażenie potworności ludobójstwa Ormian bez delikatnego chociażby zaznaczenia, że „strasznie mu przykro z powodu tego, że jego naród zabił 1,5 miliona z was”, jest prawie niemożliwe. Niemniej jednak jego dzieło jest jednym z niewielu pomników i gestów, które wykonano pod adresem Ormian.

Drobna złośliwość i niechęć w stosunku do pokoju wydają się symboliczne dla całej kariery Erdogana. Prezydent był oburzony koniecznością zapłacenia Aksovowi, a jego prawnicy zamierzają odwoływać się od wysokości zasądzonej kwoty odszkodowania, pomimo że władca spokojnie mógłby sobie pozwolić na wyłożenie całej sumy.

Jako że żaden szanujący się tyran nie lubi tracić twarzy, niewielu ludzi otwarcie stawia czoła tureckiemu prezydentowi. Wśród śmiałków, którzy publicznie go krytykują, znaczną część stanowią artyści i pisarze.

Artysta Bedri Baykam w 2011 r. publicznie poparł Aksova, mówiąc w wywiadzie dla gazety „Armenian Weekly”, że „jeśli

rzeźba zostanie zniszczona, cały świat dowie się o tym jako o „tureckim ataku na Buddę””, nawiązując tym samym do zniszczenia przez talibów dzieł sztuki w Afganistanie. Zaraz po spotkaniu Baykam wraz z asystentem ledwo uszli z życiem, zaatakowani nożem przez napastników.

Baykam był tym bardziej niewygodny, że w 2003 r. kandydował na prezydenta z ramienia Republikańskiej Partii Ludowej. A tych rzeczy – ludu, republikanów i partii (chyba, że są to jego partie) – Erdogan po prostu nie lubi.

Większość artystycznej społeczności Turcji nie ufa Erdoganowi lub wręcz go nienawidzi. Po jego zwycięstwie w wyborach prezydenckich w 2014 r., artyści i marszandzi głośno mówili o cenzurze w mediach społecznościowych, która do dziś jest w Turcji obecna.

Ormianie sytuację komentują w następujący sposób: „Dopóki nie pozbędziemy się tej zmory, każda postępowo myśląca osoba w Turcji, która mówi to, co myśli, będzie zmagać się z zagrożeniem ze strony tej rasistowskiej, ideologicznej mafii. Ich przekaz jest jasny – zamknijcie się albo będziemy was ścigać”.

Jeden z tureckich dyplomatów w Londynie wszystkiemu zaprzecza, podkreślając, że swoboda wypowiedzi, prawa człowieka i wolność mediów „będą w Turcji zagwarantowane przez konstytucję”. Zapewnił również, że w Turcji dojdzie do „pełnego procesu reform”, mających na celu „wzmocnienie demokracji” i zwiększenie „skuteczności władzy sądowniczej”.

Laureat Literackiej Nagrody Nobla, Orhan Pamuk, zmagał się z Erdoganem od 2005 r., kiedy oskarżono go o poruszanie kwestii miliona zabitych Ormian i Kurdów. Został aresztowany i osadzony, a jego książki spalono za tego typu komentarze. Później Pamuk został oczyszczony z zarzutów przez świecki sąd, a oskarżyciele stali się oskarżonymi – przynajmniej na jakiś czas.

Mehmet Aksoy, twórca byłego „Pomnika Wolności”, pozostaje tymczasem pełen nadziei. Część odszkodowania sądowego od Erdogana zamierza przeznaczyć na wystawne przyjęcie, w trakcie którego wraz z przyjaciółmi będzie świętować wolność słowa.

Autorstwo: Marisa Martin

Tłumaczenie: Bohun

Źródło oryginalne: wnd.com

Źródło polskie: Euroislam.pl